5362

U NAS nr 110

PISMO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" POLAR styczeń 1988

Morkoje bracia! co w was jest szatanem,
Tęgośmy na chrzcie polskim się wyrzekli,
Jego już wasze moc w nas nie rozwścieki!,
Dał Bóg, że widnem to i odpoznanem,
Dał Bóg, i po to w świat my się rozwieki!...

Cyprian Kamil Norwid

NA PROGU

W październiku ubiegłego roku ogromną dawką propagandy rozpoczęto trzeci etap reformy gospodarczej. Pozytywne wyniki referendum miały dać władzy przyzwolenie na ogromne podwyżki cen, które według ekipy stanowiły podstawowy element II etapu, nazywanego inaczej uzdrowieniem kosztów produkcji. W rzeczywistości władza już od dłuższego czasu przedstawia nowe projekty reformy, lecz społeczeństwo w różny sposób odrzucało je domagając się równocześnie reform politycznych. Niestety ta władzę nic na już innych ambicji, poza pozorowaniem przeprowadzania reform, aby jak najdłużej utrzymać się przy władzy. Jesteśmy w przededniu znacznych podwyżek cen, wszyscy z ogromnym niepokojem patrzymy w najbliższą przyszłość. Zapowiedziane podwyżki cen powiększą wyzysk ludzi pracy. Powodzenie reform gospodarczych w Polsce nie leży bowiem nie tylko od nieustannego windowania cen w górę. Kiedy to robi lub trochę więcej prywatnej władzę do trzeciego czy czwartego etapu okazuje się, że w sferach zarządzania naszą gospodarką narodową nic się nie zmieniło. Po zmienić się nie może, każda zmiana w kierunku pełnej samodzielności i niezależności pozbawia władzę dominacji nad narodem. Dlatego jedynie ryczałtowe pociągnięcia mają sprawiać wrażenie reformowania naszej gospodarki. W tej sytuacji drugi etap reformy nie ma szans realizacji a tym bardziej następny, dlatego obecny - że nie został rozliczony etap poprzedni. Zapowiadane przez rzecznika rządu "trzęsienie ziemi" było sygnalizowane również w poprzednim etapie. Reforma wprowadzona w 1982 roku zakładała pełną stabilizację rynku, zapowiadano osiągnięcie produkcji z 1978 roku, tymczasem nie osiągnięto nic. Na progu 1982 roku zapowiadano, że przedstawiony program reform jest jedynym sposobem wyjścia naszego kraju z kryzysu, co [illegible] dzisiaj wszyscy po upływie sześciu lat wiemy np. zatrudnienie w administracji wzrosło o 30% a jak pamiętamy miało być inaczej. Dziś trzeba stwierdzić zmarnowano kolejne sześć lat a kraj znalazł się w kryzysie cywilizacyjnym.

Bardzo istotną sprawą w reformowaniu gospodarki jest jej kontrola społeczna. Nie zaangażują się w reformy kiedy są przekonani, że władza w tej formie wyjdzie umocniona, co spowoduje pogłębienie się jarzma ucisku. Kolejną sprawą jest zmiana stosunków własności. Państwo musi mieć jednego niekontrolowanego właściciela środków produkcji i dysponenta usług. Odejście w kierunku własności prywatnej, uwłaszczenie systemów własności i zarządzania jest jedynym wyjściem z marazmu ekonomicznego, tak postępują nawet kraje trzeciego świata, tym bardziej musi być to alternatywa dla krajów o systemach totalitarnych. Każdy obywatel musi mieć poczucie uczestniczenia w współdecydowaniu i zarządzaniu Państwem poprzez wybranych przez siebie radnych czy posłów.

Niestety dzisiejsze konstrukcje ordynacji pozbawia obywatela takiego [illegible]. Warunkiem powodzenia reformy jest nieskrępowana wolność zrzeszania się [illegible] w obronie własnych interesów i ich reprezentacji.

REDAKCJA

WYWIAD

W maju tego roku mija sześć lat od pierwszego wydania "U Nas", jaką rolę spełnia wśród naszej załogi. Rozmawiamy z jednym z członków redakcji, odpowiedzialnym za współpracę z Tajną Komisją Zakładową NSZZ "Solidarność" w przedsiębiorstwie.

Tak jak wspomniałeś gazeta ukazała się poraz pierwszy w maju 1982 roku i doczekała się już 110 wydań na przestrzeni minionego okresu. Od trzech lat wydawaniem gazety zajmuje się nowy zespół, którego zadanie polega głównie nad stroną techniczną wydania. "U Nas" jest niezależnym pismem należącym do całej załogi przedsiębiorstwa i organem naszego TKZ-tu. Tajna Komisja Zakładowa jest w dzisiejszych warunkach spadkobierczynią Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" działającej do 13 grudnia 1981 roku a więc od chwili wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Podkreślam jeszcze raz, że "U Nas" jest wydawnictwem niezależnym od TKZ-tu choć stanowi jego organ dla przekazywania swoim członkom i sympatykom ważnych informacji czy komunikatów władz NSZZ "Solidarność".
Członkami redakcji są pracownicy naszego przedsiębiorstwa i oni swoimi artykułami i informacjami nadają ton i wypracowują styl gazetki. Może o zamierzeniach redakcji jeśli chodzi o dalszą formę w jakiej się gazetka będzie ukazywać powiemy w dalszej części naszej rozmowy.

W jakim nakładzie ukazuje się "U Nas" i jak przebiega jego kolportaż.

Od trzech lat nakład jest niezmieniony i wynosi 600 egzemplarzy, tak było do tej pory i w najbliższym czasie ulegnie zmianie tak jak i forma wydawnicza "U Nas".
Jeśli chodzi o kolportaż to tutaj ze względów konspiracyjnych nie mogę powiedzieć za wiele. Chciałbym w tym miejscu, korzystając z okazji poprosić naszych czytelników, że nie najlepszą jakość która się zdarza od czasu do czasu i przyzwoleniem, że zła jakość będzie miała miejsce coraz rzadziej. Tego rodzaju potknięcia wynikają nie ze złej woli lecz z warunków technicznych. Innym mankamentem jest zdarzająca się nierytmiczność poszczególnych wydań, wynikająca z własnej strategii do tzw. wydań nadzwyczajnych to omówimy.

ciąg dalszy w następnym numerze.

aktualności

Pieniądze które pochodzą ze sprzedaży alkoholu w Polsce w 1987 roku stanowią jedną czwartą wpływów do budżetu państwa. Suma ogromna, która dodatkowo kryje ludzkie nieszczęścia, płacz dzieci, kalek ale przede wszystkim stanowi plagę numer jeden naszego społeczeństwa.
Bardzo często nie zdajemy sobie sprawy, że za te pieniądze władza kupuje pałki, gazy obezwładniające czy inne środki potrzebne do terroryzowania społeczeństwa. Z tych pieniędzy opłaca się między innymi aparat represji oraz płatnych donosicieli, właśnie te pieniądze są zapłatą dla płatnych morderców. Warto o tym pamiętać, właśnie teraz kiedy oczekujemy na kolejne podwyżki cen, gdzie alkohol będzie pochłaniał jeszcze więcej z naszego domowego budżetu.
Inną ważną rzeczą jest to, że nasz przemysł w 1987 roku wyprodukował bubli i rzeczy nikomu nie potrzebnych również za sumę sięgającą jednej czwartej budżetu państwa. Gdybyśmy mogli ograniczyć spożycie alkoholu, gdybyśmy mogli dobrze pracować i produkować uzyskalibyśmy określone efekty. Oczywiście w drugim przypadku dobra praca nie zależy od nas tylko, leck od systemu w którym nam przyszło żyć od czterdziestu trzech prawie lat. W krajach wysokouprzemysłowionych tak wysoki procent towarów złych jest nie do pomyślenia. U nas natomiast koszty niewłaściwego poziomu jakości towarów ponosi nabywca tych dóbr. Często koszty spowodowane złą jakością produkowanych wyrobów ropi się i kamufluje w koszty własne. Nikt nigdy za nic nie odpowiada, nikogo za produkowanie bubli nie pociągnięto nigdy do odpowiedzialności. Koszty tego stanu rzeczy ponosimy my wszyscy.

W Polarze można produkować 400 tys.sztuk pralek rocznie, takie są możliwości zakładu PB. Taką ilość uzyskiwano w okresie kiedy nasza gospodarka nie miała jeszcze zadyszki. W roku 1987 wyprodukowano tylko 258 tys. sztuk, obrazuje to nasze możliwości na przełom 1988 roku, który zapowiada się jako bardzo trudny. Od kilku lat produkuje się te same wyroby bez żadnych udoskonaleń i nowych rozwiązań. Szczególnie obserwuje się zastój od chwili kiedy dyr. ds. technicznych został T.Nowakowski. Nie ma nowych wyrobów, zapowiada to, że na rynku będą się pojawiać wyroby o wyższym standardzie pochodzące z importu. Na uwagę zasługuje coś innego, a mianowicie to, że niedorazowo nasza ekipa wraca z targów poznańskich z medalami. Otrzymują dyplomy, wyróżnienia i medale załatwia się tam za wódkę, nie ma w tym wątpliwości. Nie Polar szczególne osiągnięcia. Co będzie jak braknie E.Popiela.

W grudniu odszedł z naszego przedsiębiorstwa dyr. ds. ekonomicznych J.Nowicki. Po zwolnieniu go z funkcji dyrektora [illegible] był następcą dyr. Zespołu. Padł ofiarą wewnątrz dyrekcyjnych [illegible] ówczesny przewodniczący dyr. naczelny Polaru, a udział brali dyr. Zespołu [illegible] ówczesnego dyr. techniczny T.Nowakowski. Ten ostatni został komendantem polarowskiego puchu klubu po praktycznym wyrzuceniu J.Nowickiego z [illegible] funkcji.
Tak więc J.Nowicki podzielił los wielu ludzi w dyrekcji, [illegible] stoją otwarte drzwi przed nim. [illegible] Można odnieść wrażenie do [illegible] nie ma [illegible] stosunku do [illegible] Narzędziowni, w [illegible] pracowników tego zakładu po ubiegłych rozwiązaniach.

W styczniu powołano zespół antykryzysowy w [illegible] Przewodniczącym zespołu dyr.technicznym T.Nowakowski, [illegible] wiemi zajmował się jego członkowie, praktycznie [illegible] nad złudzeniu atmosferą urlogi naszej załogi w [illegible] dniach. Nie przypadkowo na czele zespołu [illegible] dobrym rozmiarze.
Ciekawe jak wyobrażają sobie zachowanie społeczne [illegible] tworu, mając [illegible] interesie przedsiębiorstwa [illegible] listyczne i nagminne [illegible] przekonany.

W grudniu na wydziałach dzielono nowe zasoby [illegible] podziały odbywają się od jakiegoś czasu z udziałem [illegible] bardziej naiwne mają wtedy nadzieję zabawy w Samorząd. Nie chodzi jednak w tym przypadku o zabawę, bo do niej na każdy prawo jeśli tylko tego chce. Problem polega na czymś innym. Mianowicie na wydziale PF grupa samorządowa /czy inaczej jej przedstawiciele/ nie wykazała maksimum chęci aby możliwie sprawiedliwie podzielić podgrupy wśród swojej załogi. Wykazali się wręcz czymś odwrotnym, a mianowicie tym, że właśnie oni uzyskali najwięcej. Nie kierowali się zasadami sprawiedliwości społecznej, choć tę zasadę wszem i wobec starają się głosić. Tym bardziej musi budzić zdumienie fakt, że są to ludzie kierujący się tzw. chrześcijańskimi zasadami współżycia, prawdopodobnie te zasady są tylko na awersie medalu, na rewersie jest natomiast zwyczajne chamstwo. I jeszcze jedna uwaga, ludzi tych widuje się na szlakach pielgrzymich na Jasną Górę, czy bardzo często na mszach za ojczyznę. Żeby [illegible] się na określenie tych kilku uwag na przykładzie dla tych, którzy [illegible] ni ślepo są w tych, którym powierzchowny katolicyzm służy za zasłonę dymną i parawan.

narzędziowiec

moje wspomnienie

Kiedy byłem młodzieńcem partii wierzyłem z racji otarłem się wierzyć, że PZPR jest partią narodową. Życie oraz fakty historyczne wyleczyły mnie z tych złudzeń. Szybko przekonałem się, że jest ona reprezentantką międzynarodowego komunizmu czyli agendą KPZR w Polsce, dbającą o interesy Rosji. W tym celu tworzy się liczne programy, w których obiecuje się społeczeństwu raj na ziemi. Lecz są to prawie zawsze tylko hasła bez pokrycia, zwykłe pustym kloszmy z których nic praktycznego dla nas nie wynika. Rozmaite są to oszy, życie staje się drogą przez mękę. Często, kiedy jestem już bardzo zmęczony wrednymi codziennymi kłopotami - to myślę, że reforma, jej kolejne etapy, jest celem samym w sobie. Jest tylko fasadą, za którą kryją się bonzowie PZPR, którzy zawsze nas wyżywią. A my po prostu dla nich nie istniejemy My mamy być niewolniczymi pracy za którą nie otrzymujemy nawet godziwej zapłaty, mamy być posłusznymi masami, którymi partia może manipulować w sposób dowolny, bo partia zawsze ma rację - polscy robotnicy nigdy. A ja tak

wierzyłem rządowi, partii. A ten rząd i jego partia po prostu kłamały i dalej kłamie. Pamiętam, byłem wtedy młodym człowiekiem kiedy wstępowałem do PZPR bo chciałem zrobić coś dla Ojczyzny i dla partii. I chociaż się na ogół mój trud, mój zapał pogodził ze mną, bo partia uczyniła ze mnie, człowieka. Czy to było moralne i etyczne postępowanie ? Z perspektywy lat muszę powiedzieć, że nie, napewno nie ! Bo ja w szeregach partii byłem tylko narzędziem, przedmiotem manipulacji, którymi partia się posługiwała, broniąc interesów wcale nie narodowych. A gdzie człowiek ? Człowiek między nie było widać nas linii partii. Bo człowiek, jako indywidualność, to dla partii/ niebezpieczne, liczą się tylko masy. Widziałem jak partia ludzi odmiennych i idących ośmieszała, uważając ich za głupców, w odpowiednim momencie usuwała z szeregów partii. Bo takich ludzi partia się boi, bo oni ludzie odmawiają jej przyzwolenia na politykowanie, niszczą sugerowany charakter partii. Przyszedł rok 1956, był piękny czerwiec, a na ulicach Poznania polała się krew, ginęli polscy robotnicy, strzelała do nich władza ludowa i tylko dlatego, że upominali się o swoje prawa, które zresztą gwarantował robotniczy rząd PRL. Jako młody chłopak nie rozumiałem tego, ale wyrażałem indywidualnie krzywdę wyrządzoną robotnikom. Potem był październik, okres wielkiej radości, a nawet euforii, zapomniałem przyrzeczenie rządu, że już nigdy władza PRL nie będzie strzelać do robotników. To była pierwsza, wielka odnowa, ale życie szybko rozwiało moje iluzje. Następował nowy kryzys - władcy PRL szybko zapomnieli o danych przyrzeczeniach i znów lała się krew. A ja byłem już wtedy członkiem partii, starałem się jej wierzyć, lecz partia jak zwykle kłamała. Sytuacja była dla mnie niezręczna, więc powiedziałem sobie - dość i przyrzekłem, że kiedy rząd znów zacznie strzelać do robotników, to opuszczę jej szeregi. Choć wiedziałem, że partia chciała być wiarygodna, a rzeczywistość wiarygodność, więc i ja czekałem na rozwój wydarzeń. Wreszcie przyszedł pamiętny okres wydarzeń sierpniowych 1980 r. Cieszyłem się bardzo. Tyle miałem wspaniałych i dobrych chęci. Myślałem, że władza też jest szczera - dowodem miały być podpisane ze społeczeństwem Porozumienia Sierpniowe. To był jednak tylko piękny sen, szczęśliwe miesiące wolności. Okazało się jednak, że władza grała na zwłokę, gdyż była zbyt słaba by zgnieść nasz opór siłą. Prowadziła więc z nami dialog. W międzyczasie przygotowywała się do nowych ataków, gromadząc siły. Byłem więc świadkiem licznych prowokacji rządowych. Zrozumiałem ostatecznie, że z taką partią i rządem dialog jest niemożliwy. Występując na zebraniach partyjnych domagałem się sprawiedliwości i prawdy. Mówiłem też, że jestem członkiem partii, ale z chwilą kiedy znów zginą robotnicy z rąk władzy ludowej, ja jako członek partii wystąpię z jej szeregów. I przyszedł tendzień 13 grudnia 1981 r. dzień, który zniszczył nasze nadzieje. Była ciemna noc, kiedy uzbrojone watahy zomowców wtargnęły do naszych domów, zakładów pracy, panoszyły się butnie po ulicach miast. To był dla mnie szok, kiedy ginęli górnicy z kopalni "Wujek", Polkowic i Lubina. Do tych ostatnich strzelano jak do kaczek, to było polskie safari. Zgodnie ze swoim postanowieniem odmówiłem legitymacji partyjnej. Było to 17 grudnia 1981 r.Potem strasznie mnie, ale nie dałem się zastraszyć. Powiedziałem, że słowo jest słowem trzeba być wiernym raz danemu słowu do końca. I dlatego teraz, kiedy patrzę z perspektywy lat na tamte wydarzenia i na ludzi, którzy z determinacją walczyli o ideały "Solidarności" to doceniam wielkość wydarzeń, podziwiam tych ludzi, ich oddanie sprawie - mimo popełnionych błędów. Ale znam tych ludzi, którzy dziś zapomnieli o tamtych pięknych chwilach wolności, mogę za nimi zbudować piękne budowle duchowych wartości, za cenę dóbr materialnych, wyrzekają się kręgosłupów, zapisując się nawet do partii. Ogarnia mnie przerażenie i pytam sam siebie - czy dla marnych ochłapów rzucanych łaskawie przez władców PRL warto wyrzekać się niezależności myśli, osobowości, która jest istotą człowieczeństwa. A być człowiekiem - to znaczy mieć wolność wyboru. Warto mieć tym się zastanowić dziś, kiedy jeszcze nie zostaliśmy całkiem zniewoleni.

Były członek partii

Redakcja Zespół

Dziękujemy: Lwowianie 1000, CHRUS 10000,-

ŻĄDAMY UWOLNIENIA KORNELA , HANKI ORAZ WSZYSTKICH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH W POLSCE.